

## ŻONA SILNIEJSZA OD UB

**Kierownicze stanowiska w Urzędach Bezpieczeństwa w pierwszym okresie po wyzwoleniu obejmowały niekiedy całkiem przypadkowe osoby. Wiązało się to często z faktem krótkotrwałego sprawowania funkcji i odwołaniem z zajmowanego stanowiska. Jednak w przypadku Józefa Kuli, który został zastępcą szefa Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sosnowcu w 1945 r., nieoczekiwane były także motywy odejścia z pracy w organach bezpieczeństwa.**

Józef Kula urodził się 24 lutego 1911 r. w Abramowie w powiecie lubartowskim w województwie lubelskim. Ojciec Józefa, Michał, posiadał zaledwie trzy morgi pola i aby utrzymać żonę oraz siedmiorgo dzieci, wynajmował się do pracy w majątkach bogatszych gospodarzy. Już w okresie szkolnym Józef Kula odkrył w sobie zamiłowanie do muzykowania, a zwłaszcza do gry na harmonii. Z tą ostatnią związane było pierwsze popełnione przez niego „przestępstwo”. Zdając sobie sprawę z mizernego stanu finansowego rodziny, odważył się zwrócić do ojca z prośbą o kupno używanej harmonii, której sprzedaż oferował jeden z mieszkańców sąsiedniej wsi. Jego prośba spotkała się z odmową, więc Józef podkradł ojcu zaoszczędzone pieniądze. Kupił instrument, ale w obawie przed karą przez trzy kolejne dni ukrywał się i nie wracał do domu.

Do siedemnastego roku życia Kula sam uczył się grania na instrumentach. Jego marzeniem pozostawało wszakże ukończenie profesjonalnego kursu, toteż wszelkie zarobione pieniądze odkładał na opłacenie przyszłych lekcji muzyki. Zacięcie Kuli było tak wielkie, że wkrótce ukończył sześciomiesięczny kurs muzyczny w odległym o siedem kilometrów Miechowie, do którego podążał codziennie piechotą. Dodajmy, że kurs ten wraz z ukończonymi pięcioma klasami szkoły powszechnej były jedynym wykształceniem zdobytym przez przyszłego funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa.

W 1932 r. Kula ożenił się z Julią Marcówną z nieodległej wsi Sobolew, gdzie oboje zamieszkali. Rok później, w 1933 r., Józefa powołano do odbycia zasadniczej służby woj-



Fot. z archiwum IPN w Katowicach

Józef Kula

skowej. Został skierowany do 45. Pułku Strzelców Kresowych w Równem na Wołyniu, gdzie trafił do służby w łączności. Po opuszczeniu armii w 1934 r. Kula wrócił do domu. Z uzyskanymi od brata żony pieniędzmi – ze spłaty majątkowej – ruszył na poszukiwanie gospodarstwa, na którym mogliby osiedzieć razem z żoną. Kupił w Sobolewie jednohektarowe gospodarstwo. Wkrótce rozpoczął budowę domu z pieniędzy zarobionych na muzykowaniu. W 1938 r. otworzył także we wsi mały sklep.

W obliczu zagrożenia Polski agresją niemiecką w połowie sierpnia 1939 r. Kula został zmobilizowany do 45. Pułku Strzelców Kresowych w Równem, skąd następnie został z całą jednostką przetransportowany do Bydgoszczy. W chwili rozpoczęcia działań wojennych oddział przerzucono pod Tomaszów Mazowiecki, gdzie wziął udział w walkach. Dywizja Józefa Kuli została częściowo rozbita, a on w trakcie wycofywania zgubił swoją jednostkę. Na własną rękę dotarł do Dębina, gdzie miano odtwarzać struktury 13. Dywizji. Na miejscu okazało się, że postępujący szybko front uniemożliwiał odtworzenie formacji, i na kolejne miejsce reorganizacji jednostki wyznaczono Lublin. Ponieważ przemieszczanie rozbitych oddziałów odbywało się indywidualnie, Kula w drodze do Lublina wstąpił do rodzinnej wsi. Po dotarciu do Lublina okazało się, że dywizja Kuli formowała się w Chełmie. Po odtworzeniu jednostki przetransportowano ją do obrony Tomaszowa Lubelskiego, gdzie po kilkudniowych walkach została doszczętnie rozbita. Żołnierze dywizji w obliczu porażki zaczęli samodzielnie poszukiwać schronienia. Kula, który mieszkał zaledwie 40 kilometrów od miejsca walk, postanowił przedostać się do domu, unikając pójścia do niewoli. Przez osiem dni ukrywał się on u jednego z gospodarzy nad Wieprzem. Gdy obsada niemieckich posterunków pilnujących przepraw na rzece zmniejszyła się do tego stopnia, że można było bezpiecznie przedostać się na drugi brzeg, Kula podjął wędrowkę do domu w cywilnym ubraniu, uzyskanym od wspomnianego gospodarza.

Po powrocie do domu ukrywał się jeszcze przez jakiś czas, do momentu, gdy okazało się, że Niemcy nie aresztują żołnierzy wracających z frontu do domów. W okresie okupacji utrzymywał rodzinę ze swego niewielkiego gospodarstwa oraz z pieniędzy zarabianych na muzykowaniu. 20 lutego 1943 r. na jego dom napadła, według słów Kuli, „grupa terrorystyczna” żądająca wydania broni, którą miał rzekomo przywieźć z sobą z kampanii wrześniowej. Ponieważ Kula zaprzeczył, że posiada broń, został dotkliwie pobity. Jak twierdził Kula, napastnicy posunęli się nawet do tego, że aby go zastraszyć, pognali go w pole i kazali wykopać dół, w którym miał być zastrzelony. Z powodu panującego mrozu, utrudniającego kopanie, nie był w stanie wykonać polecenia, dlatego ostatecznie sprawcy zaniechali dalszego prześladowania i odeszli, nakazując mu milczenie. Kilka miesięcy później, w czerwcu 1943 r. Kula, wychodząc rano w pole, zastał w swoim zbożu zasobnik zrzucony na spadochronie. Ponieważ sam nie był w stanie zabrać zrzutu, udał się po pomoc do szwagra. Po powrocie okazało się jednak, że zasobnik zniknął. Jeszcze tego samego dnia u Kuli zjawili się akowcy, którym doniesiono, że przy zaginionym zrzucie widziano właśnie jego i w związku z tym został oskarżony o jego zabranie. Tylko przypadkowe spotkanie kobiety, która dostrzegła faktycznych sprawców zabrania zrzutu, uchroniło Kulę przed następstwami takiego oskarżenia. Jeszcze tego samego wieczoru w pobliżu wsi doszło do potyczki oddziałów partyzanckich AK i GL o wspomniany zasobnik. Okupacyjne kontakty Kuli z polskim podziemiem nie pozostawiły u niego w związku z tą historią miłych wspomnień.

Wraz z nadejściem wyzwolenia, w czerwcu 1944 r. Kula zapisał się do PPR, a w sierpniu wstąpił do MO w Lubartowie, gdzie objął funkcję komendanta warty. W milicji pracował tylko do połowy września 1944 r., kiedy to został przeniesiony do Powiatowego Urzędu

Bezpieczeństwa Publicznego w Lubartowie na stanowisko początkowo wywiadowcy, a następnie komendanta gmachu. W grudniu 1944 r. awansował na referenta sekcji I tego urzędu. W połowie stycznia 1945 r. Kula znalazł się w grupie operacyjnej, która 17 stycznia 1945 r. rozpoczęła organizowanie MUBP w Kielcach; objął tam funkcję referenta personalnego. Po tygodniu służby, 25 stycznia, został postrzelony przez poszukiwanych Niemców w trakcie rewizji domu, w którym się ukrywali. Mimo odniesionej rany już 29 stycznia Kulę przeniesiono do Sosnowca, aby tam włączył się w działania przy tworzeniu MUBP. We wrześniu 1945 r. jego przełożony stwierdził, że „ob. Kula Józef na stanowisku referenta personalnego okazał się jako sumienny i wartościowy pracownik. Jest zrównoważony i stanowczy, do ludzi podchodzi z taktem, jest przez pracowników lubiany i poważany”. Miesiąc później dodał jeszcze: „Kula Józef rokuje na przyszłość dobrą nadzieję i nadaje się na samodzielne stanowisko”. Z taką charakterystyką Józef Kula od połowy września 1945 r. objął stanowisko zastępcy szefa MUBP w Sosnowcu.



Fot. z archiwum IPN w Katowicach

12 kwietnia 1946 r. wychwalany przez zwierzchników Kula nieoczekiwanie złożył w WUBP w Katowicach prośbę o zwolnienie z pracy w organach bezpieczeństwa, o zdumiewającej treści: „Ja, Kula Józef, funkcjonariusz Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sosnowcu, zwracam się z prośbą do Szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach o zwolnienie mnie z pracy. Prośbę swoją motywuję tym, że już nie mogę dłużej usprawiedliwiać się mojej zazdrosnej żonie, która codziennie ze mną walczy i zarzuca mi, że pracuję razem z kobietami w urzędzie, mając na myśli zdradzanie jej, ta walka pomiędzy nami już trwa od czerwca 1945 r., od tego czasu kiedy ją sprowadziłem do Sosnowca, a to, jak ja przyjdę parę minut później na obiad czy po dziennej pracy do domu, to wystarczy mi tego słuchania, co mi wygaduje i zarzuca, przekonuję ją już dziewięć miesięcy, jednak nie ma żadnego zrozumienia z jej strony, mówię jej że praca w Bezpieczeństwie to nie w magistracie ani w fabryce, że u nas nie można patrzeć na zegarek, że już pierwsza czy osiemnasta, jak trzeba pracować też dwie doby bez przerwy, z agenturą nie mogę w ogóle pracować, bo nie mogę chodzić na spotkania agenturalne, [żona] idzie za mną ślad w ślad, gdzie ja pójdę, czy czasami nie do kobiet, tak mam tego wszystkiego tyle, że nawet nie mogę sobie w głowie swoich myśli skupić i uporządkować, co mam robić, pomimo że jestem oddany w pracy po tej linii już od młodych lat, wobec tego mam dwie córeczki, bez których nie mogę żyć, bo mi są najmilsze, które [żona] chce zabrać ze sobą i odjechać do Lubelskiego do swojej rodziny, a ja nie mogę żyć samotny na starość<sup>1</sup>. Uprzejmie proszę Szefa Urzędu o przychylne rozpatrzenie mojej prośby”. Na marginesie podania pojawiła się także adnotacja szefa urzędu sosnowieckiego, proszącego o rozpatrzenie sprawy, potwierdzającego sytuację i określającego żonę Kuli

<sup>1</sup> W momencie składania prośby Józef Kula miał 35 lat.

mianem histeryczki. Najwyraźniej jednak reakcja władz wojewódzkich UB nie była zbyt szybka, gdyż dwa miesiące później, 12 czerwca, Kula ponowił wniosek o zwolnienie: „Ja Kula Józef funkcjonariusz MUBP w Sosnowcu po raz drugi proszę o zwolnienie mnie z pracy, prośbę swoją motywuję tym jak poprzednio, że już mi się sprzyrzyło walczyć ze swoją zazdrosną żoną, która stale ubliża mi, że mam jakieś kochanki, gdzie wyjadę w sprawie służbowej albo zatrzymam się dłużej w urzędzie, jak przyjdę do domu, to prowadzi ze mną walkę, że byłem u jakiejś kobiety o czym ja i nie myślę, co wpływa na mnie to wygadywanie i doprowadza do większej choroby nerwowej, którą posiadam i czuję się bardzo słabo umysłowo, które to utrudnia mi pracę w tej dziedzinie, jestem flegmatycznym i mało rozwiniętym w mowie, nie umiem się wypowiedzieć z energią, jak się zorientowałem, z przyczynami trudności w pracy nie jestem w stanie wywiązać się należycie z obowiązków, które mam wykonywać, do tego jeszcze jestem chory na płuca, lekarz przyznał mi, żebym prowadził sobie lepsze odżywienie, na które nie mogę sobie pozwolić materialnie z powodu tego, że mam trzy osoby na utrzymaniu, zaznaczam, że na tym stanowisku, które zajmuję, nie jestem zatwierdzony. Uprzejmie proszę Naczelnika wydz[iału] personalnego WUBP o przychylne załatwienie mojej prośby”. Dwa tygodnie później zwierzchnik Kuli w MUBP w Sosnowcu nadesłał szefowi WUBP w Katowicach następującą charakterystykę jego osoby: „[...] Jest to człowiek b[ardzo] cichy, uczciwy, obowiązkowy i punktualny. Jednak na stanowisko z[astę]pcy szefa nie nadaje się, a to ze względu, że nie zna pracy operatywnej”.

Ponieważ w dalszym ciągu z WUBP nie nadchodziła wiążąca decyzja, 7 lipca 1946 r. zdesperowany Kula ponowił podanie, rozszerzając motywy prośby o zwolnienie: „Uprzejmie proszę o przyśpieszenie mojego zwolnienia, ponieważ zależy mi na zbiorach z pola zbóż, żniwa już blisko, ja napisałem list, żeby dzierżawca nie zbierał z pola zboża, jak nie będę wcześniej zwolniony, może mi się zboże zepsuć”. W kolejnym piśmie do WUBP 4 września pisał: „[...] Proszę [...] o przyśpieszenie mojego zwolnienia, ponieważ zbliża się zima, a ja jestem w zamiarze szukać gospodarstwa na zachodzie, obawiam się, że później nie będę miał środków do życia, a chciałem zabezpieczyć się na zimę. Spodziewam się, że już jest moje zwolnienie z pracy w WUBP w Katowicach dlatego, że miałem otrzymać skórę na buty, a teraz została mi zatrzymana dlatego, że mam być zwolniony. Za dwa lata mojej pracy nie zaoszczędziłem sobie na buty [...]”. Nadzieje wynikające z powyższych przesłanek okazały się jednak płonne. Kiedy w dalszym ciągu, mimo zmiany argumentacji, nie było reakcji władz zwierzchnich, 10 września napłynęło kolejne pismo Kuli: „Ja Kula Józef, pracownik MUBP w Sosnowcu na stanowisku z[astę]pcy szefa, proszę uprzejmie o rozpatrzenie moich podań, które pisałem już trzykrotnie i żadnych rezultatów nie otrzymałem, a co dzień to dochodzi do większej walki z moją zazdrosną żoną, proszę sobie wyobrazić, ile ja potrzebuję mieć nerw, żebym mógł znieść te zarzuty, które na mnie rzuca moja żona, ja nie mogę pracować ani też informatora obsłużyć, bo mam z żoną grandę, że chodzę do kobiet, ja długo nie wytrzymam w takich warunkach życia, ponieważ już czuję się chory na umyśle. Proszę ob. Szefa o przychylne załatwienie moich podań, i zwolnienie mnie z pracy w UB”. Pod pismem znalazła się następująca opinia szefa MUBP: „Przyczyniam się do prośby ob. Kuli i potwierdzam, że wyżej wymieniony ma co dzień to większe kłopoty ze swoją żoną i przez to w ogóle nie może pracować. Żona jego nie chce o tym wiedzieć, że on zostanie parę godzin dłużej w pracy. To wszystko już wyszło ob. Kuli poza granice nerwów i z tego ja śmiem twierdzić, że mogą być jakieś przykre następstwa. Przeto proszę ob. Szefa WUBP o jak najszybsze załatwienie tej prośby. I dania zastępcy drugiego, gdzie praca musi wziąć lepszy rozmach”.

Na podstawie zachowanych dokumentów można stwierdzić, że w lipcu 1946 r. szef WUBP w Katowicach podjął działania prowadzące do odwołania Kuli z zajmowanego stanowiska i wystosował odpowiedni wniosek do MBP. W piśmie tym ówczesny szef WUBP w Katowicach Józef Wargin-Słomiński poparł prośbę o zwolnienie Józefa Kuli, motywując ją następująco: „w charakterze zastępcy szefa nie nadaje się z powodu braku znajomości w pracy operatywnej, braku energii i samodzielności”. Faktyczne powody, z którymi występował o zwolnienie Kula, nie znalazły się w korespondencji do ministra BP. W odpowiedzi na wniosek szefa WUBP o zwolnienie Kuli z ministerstwa nadeszło w sierpniu 1946 r. odpowiedź, w której władze centralne uchylały się od działania, uzasadniając to faktem oficjalnego braku zatwierdzenia Józefa Kuli na piastowanym stanowisku. Kwestię decyzji o zwolnieniu Kuli z zajmowanego stanowiska przekazano szefowi WUBP w Katowicach. Po kilkumiesięcznych zabiegach Józef Kula uzyskał wreszcie upragnione zwolnienie z pracy w resorcie bezpieczeństwa z dniem 1 listopada 1946 r.

W świetle dokumentów zamieszczonych w aktach osobowych nie można odtworzyć dalszych losów Józefa Kuli. Jedynym śladem jest korespondencja z 1955 r., w której Komitet Powiatowy PZPR zwraca się do Urzędu Bezpieczeństwa w Lubartowie o charakterystykę Józefa Kuli w okresie służby w organach bezpieczeństwa. Podobne pismo napłynęło z Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Stalinogrodzie do WUds.BP w Stalinogrodzie. Do czego potrzebne były te informacje, nie wiadomo.

Przykład Józefa Kuli, a konkretnie sytuacji, która zmusiła go do starań o odejście z pracy w aparacie bezpieczeństwa, jest jednostkowy. Na kilkudziesięciu szefów urzędów bezpieczeństwa w województwie śląskim w latach 1945–1946 zdarzały się przypadki rezygnacji z pracy, ale najczęściej miały one charakter dyscyplinarny i były podejmowane przez kierownictwo WUBP w Katowicach w celu przeciwdziałania pijaństwu, defraudacjom mienia, kradzieżom i innym tego typu nadużyciom, kompromitującym organy bezpieczeństwa. Zaledwie kilka osób w tym czasie odeszło z funkcji kierowniczych na własną prośbę. W żadnym jednak z tych przypadków motywy odejścia nie były tak sugestywne jak w przypadku Józefa Kuli, który jako powód całej zaistniałej sytuacji wskazał problemy małżeńskie.

*Powyższy tekst został opracowany na podstawie dokumentów zawartych w aktach osobowych Józefa Kuli, AIPN Ka, 0193/355.*